



# Kwestionariusz

byłego internowanego - łagiernika w L.S.P.A.

## 1. Dane osobiste.

Halicki Stanisław kpr., urodzony w dniu 13 lutego 1912 roku, urzędnik administracji lądowej, kawaler.

## 2. Data i okoliczności aresztowania.

W dniu 10 lipca 1940 r. zostatem zabrany przez organa N.H.W.D. z obozu internowanych iotmiarzy polskich na litwie w Halwarii Suwalskiej, gdzie się znajdowalem wraz z innymi iotmiarzami.

## 3. Nazwy obozow.

a) Przewieziono nas kolejną do obozu w kojce, noszącego nazwę „Juchnowski Łagier N.H.W.D.” w okolicy Smoleńskiej. Przebywalem tam do dnia 31 maja 1941 r.

b) Podróze i pobyt na półwyspie Kolskim w obozach „zakluczonych” Murmańsk, Poneża, Archangielsk.

c) Powrót do strefy umiarkowanej do obozu „Juchnowski Łagier” w Tylicy okolicy Swanowka. Pobyt w nim trwał do czasu wstąpienia do Wojska Polskiego tj. do dn. 2 września 1941 r.

## 4. Opisy obozow.

a) Juchnowski oboz internowanych ogrodzony był, jak wszystkie inne, drutem kolczastym w kilku liniach. W narożnikach i po środku ogrodzenia umieszczone były tzw. „soczony” na których znajdowali się wartownicy. Oboz z trzech stron otoczony był sterylnym iglastym z czwartej strony przylegał do ogrodu z pałacem jakiegoś carskiego magnata. Grunt gliniasty. Mieszkalismy w murowanych i drewnianych budynkach oraz sieniach przez nas zbudowanych drewnianych barakach. Było ciasno i dokuczaly nam: chłód, wilgoć, błoto, robactwo - pluskwy i inne.

b) Obozy w Murmańsku i Archangielsku miały charakter przejściowy. Mieszkalismy tu w namiotach i przewożonych barakach, które edolne były pomieszczenia mniejszą ogro-

nas, "tagierników" (doświadcziliśmy się w Murmańsku od znajdujących się tam obywateli sowieckich, że władze sowieckie wydały na nas czarny wyrok skazujący nas jako przestępców politycznych: żołnierzy znajdujących się w obozie "Juchnow" na lat 5, a żołnierzy z obozu "Kozelsk" na lat 10 obozów ciężkiej pracy) reszta musiała szukać schronienia przed deszczami i chłodem pod starym kocem pod ścianą baraku lub namiotu. Taki sam ścisł był podczas tygodniowych podróży w wagonach i na stacjach. Warunki higieniczne nijak krytyki. Tu pierwszy raz w życiu zaczęłam odczuwać prawdziwy głód. Dlatego się mierałam, że przez trzy dni resztę nie strzymywalismy pożywienia. Odczuwaliśmy brak wody.

Obozem stałym był obóz na półwyspie Kolchim w Panoi nad morzem Barentsa. Obóz ten rozlokowany był w 2-ach miejscach. Część została w bezpośredniej bliskości portu, ja natomiast z drugą częścią znajdowała się około 15 km. w głąb tundry. Tu ludność nie było. Impetue pustkowia. Dano nam co 10 czy 11 namiotów na parę tysięcy ludzi. Obóz mieścił się w kotlinie nawiąanej przez nas "dolinę śmierci" wśród wapieni i wapieni skalnych mniej więcej pod 70° szerokości północnej. Klimat b. ubogi. Kocia tura nieprzekraczająca 1 m wysokości, brosza szkartowata do 1/2 m. wysokości, gdzieś tam taki sam jałowiec i runo składające się z wrosem, czarnej jagodnicy, borówki, mchu i trawy, a na każdym kroku wyśchła się z pod stop woda. W takim miejscu rozlokowaliśmy swoje legowiska. Nie było czasu i siły na budowanie szałasów, to też jak kto mógł budował sobie schronienie z kamieni i darni obok większych głazów - ściany, a dach z porośniętego kosa lub mchu z wrosem. Wroś i mech służyły również za postawienie. Wilgoć na każdym kroku, b. częste "Kopuńskie", brak wypoczynku, marnie nie do wierzenia odżywianie, wycieńczenie fizyczne, iadna opaska lekarska, brak najprostszych i najniebezpiecznych środków leczniczych mogły powodować, że

w krótkim czasie obóz ten byłby grobem więźniów znajdujących się w nim ośrodek. Na szczęście jednak pobyt tam trwał tylko 15 dni.

c) Obóz w Tylicy podobny był do Juchnowskiego, tym że grunt był piaszczysty, przeto wilgoci i błota nie dawaty się we znaki.

5. Skład internowanych "Tagierników".

Obóz w Juchnowie składał się z żołnierzy internowanych na Litwie, Łotwie i Estonii. W Murmańsku, Panoi i Archangielsku byli razem z nami żołnierze internowani z Kozelska. W obozie w Tylicy było b. dużo żołnierzy, których Sowiety traktowały jako jeńców wojennych. Narodowość polska. Tylko niernacanna ilość ukraińców i białorusinów. Byli również Żydzi.

6. Życie w obozach.

a) Obóz w Juchnowie. Porządek dnia podobny był jak w wojsku. O godz. 5-jej pobudka następnie ubieranie się, mycie porządkowanie, zbiórka na tzw. "porankę", zbiórka po imienniku i imienniku do g. 8-jej. Od g. 8 do 14-jej praca w rejonie obozu przy porządkowaniu rejonu obozu, budowie baraków, łazien, umywalni, świetlicy, stajni i orteprów. Przerwa obiadowa do g. 16-jej i dalej praca jak poprzednio do g. 18-jej. Kolejna do godz. 20-jej. Ciepłotyłki o godz. 21-jej. Południe, zbiórki i ciepłotyłki grane były jak w Wojsku Polskim. Treściami był grajek z 1 partią utwór Kreczowieckich kpt. Prymaka. Fachowcy pracowali w piekarni, kucharzom, kurim, elektrykom i w warsztatach slusarskim, brawickim, szewskim, stolarskim i kotłowniczym. Za pracę nikt nie otrzymywał wynagrodzenia, to też i nikt zbyt nie się nie przepracowywał. Stałym pożywieniem był chleb w ilości 650-800 gramów dziennie. Na imienniku i obiad wydawane były wodniste i małym dodatkiem kawy, kartofli lub buraków z minimalną ilością oliwy - zupy; na kolację herbata nie słodzona. Cukier w ilości 500-600 gr. i 5 paczek a 50 gr. machorki wyda-

wane były co miesiąc, o ile takowe nadeszły „z Moskwy” i in-  
 dre oborowe chciały je wydać. Dla kierowników robot prze-  
 widziane były dodatki żywnościowe: 200 grów chleba i trochę hercy.  
 Porąbany dorsz od czasu 2-5 cm. długosi ryłki jako śledzie.  
 Śledzi absolutnego nie było. Sprawdziły się słowa istnicera wirockiego,  
 który, czytany przez jednego z delegatów, przez naszym przyjeździe-  
 jak jest w tym obozie - opowiedział: „... ryci budować, nu je... i  
 nie zachoczek”. Odrzucił lub obawie z wielką trudnością mógł  
 strzymać ten, kto był upoświ gęty, lub bazy, albo ten, kogo wta-  
 dre oborowe nie uważały za „wroga komunizmu”, to też każdy  
 jak mógł oszczędził i latał swoje obranie, a każdy jeden nosił  
 drewniane trepi, by oszczędzić obranie. W rejonie oboru były reinta.  
 lawane głowiki radia sowieckiego, była biblioteka lektury komuni-  
 stycznej, została zorganizowana orkiestra stoica i instrumentów  
 strunowych wachir pod kierownictwem Szłaga. Chór i potęrenin  
 i orkiestra, dawaly koncerty. Od czasu do czasu były wyświetlane pro-  
 pagandowe sowieckie filmy. Przed koncertem lub filmem <sup>rozprawieniem</sup> zawsze  
 była pogadanka propagandowo-komunistyczna. W obozie rozpor-  
 szczyli się wyrob instrumentów, różnyh narzędzi, noży, szarych  
 brejter, trepek, drewnianych tabliczek do pisania, listów i kopert i kory  
 brucrowej, bo papieru nie było, i wiele, wiele innych rzeczy (kryjki,  
 modeliki, piszczałki i t.p.) Lwa i tym należało się kryje, bo stąd oborowe  
 na to nie zadowolę, robily częste rewizje, odbieraly narzędzia  
 i sadzaly do karcem.

b) Obozy w Murmańsku, Pansci i Archangielsku opisatem  
 częściowo pod liczbą 46. Życie w nich było inne niż w Juchnowie.  
 O ile będąc w Juchnowie traktowanymi byliśmy jako tako po ludzku,  
 to już w czasie podróży zaczęliśmy odczuwać dobrodziejstwo „reju  
 bukowickiego”, i w celonów którego uwieiali już nas szercanych  
 na lata ciężkich robot w obozach pracy. W wagonach wszelkie  
 zabitych raduch, ciarnota, ludzie omalowali z pragnienia i nie  
 mogli doprosić się wody. Począwszy już od Petersburga (Leningradu)

przez separę w wagonach widzieliśmy setki oborów a w nich  
 tyjące osób t.w. „zakluczonych” - ludzi porabianych woliwie, ob-  
 darych, rozsiętych i wiersowanych w wieku od 12-letnich chłop-  
 ców do zrezybiatych sterców stęcznie. W Murmańsku rothnitem  
 się z takimi „zakluczonymi”. Do tego czasu funkcjonariusze NKWD  
 nie dopuszczali do rothnienia się z obywatelami sowieckimi, ale  
 tu będąc razem z nimi w jednym obozie, spothetom mtodego chłopca  
 i zacząłm go wypytywać. Rozglądał się dokoła i widząc, że nikt  
 z stadr oborowych nie obrerwie go, zaczął opowiedzieć: ma lat 13,  
 pobit się z drugim chłopcem, nadszedł milicjonier i zabrał ich.  
 Sąd sądził go na 12 roku, a drugiego na 2 lata oborów pracy.  
 Pobiliście się do krwi? - pytam go. Odpowiedział, że iaden z nich  
 nie odniósł obrażeń. 6 miesięcy już przetrwał, powstał mu jeszcze rok.  
 Tesknił do matki i siostry w kirowskiej obstarci.

W dniu 28 czerwca 1941 r. zastaliśmy zastawiani na statek  
 „Klara Kothin” jak śledzić do beczki. Na statku znajdowało się  
 ponad 3 tysiące osób. Trudno było poruszać się. Spanie jeden na drugim.  
 W nocy na pokład wypuszczano pojedynczo, to też wsi kłepki  
 wstę w kilkunastu kabinach i aby się tam dostać,  
 należało stać w kolejce 3-6 godzin. W nocy jak ubli-  
 zaliśmy się do Pansci ograniczali nam swoje żywnościowe  
 do tego stopnia, że ostatnie 3 dni trzymano nas w porcie  
 na statku nie dając nic do jedzenia. 29 czerwca wy-  
 jeduch, a z wytkono nas w głąb tundry na szperne  
 pustkowie ludzkie lotnisko. Na 10-ciu ludzi na przeciąg  
 5 dni wydano nam następujące provianty: 1/2 wiaderka  
 kentafl, garść mchermu, około 2 kg. <sup>(kuchny i inny mię 1/2 kg.)</sup> ~~nieprzeżynny~~ (do tego czasu w So-  
 wietach ja nie widziatem), posatymi na osobę: 200 gr. sucharów,  
 300 gr. chleba, 2 stoiki a 500 gr. konserwy grochowej i jednego  
 śledzia. Z dniem 1 lipca 1941 r. rozpoczęła się praca 12 god.  
 na dobę w teorii, a w praktyce 16, bo 2 godz. przed i 2 god.  
 po pracy trwały przechowanie przez stadre oborowe, przez

konwy, abizki i 3 km. droga z „Doliny Smierci” na lotnisko. Po powrocie z pracy należało samemu sporządzić z wyżej wspomnianych prowiantów jakichkolwiek pottek, to samo przed wyjściem na pracę. Należę gotowaliśmy z upalonych skórek chleba i cukierów. Chrost na ogniu przynajmniej na barkach wracając z pracy. Na wypoczynku nie było czasu, bo a nie było gdzie, gdyż na każdym kroku wyciskata się woda. Tak w obozie jak i w czasie pracy nie można było opędzić się od mnóstwa komarów, których unosiły w całe chmury w powietrzu.

Po upływie 5-ciu dni iznowici dostarczono nam na barkach kolezów, którzy zostali się w porcie, jednak ilość wydawanego nam prowiantu nie była większa od poprzedniej. Chleba otrzymywaliśmy ~~nie~~ nie więcej niż 80-100 gr. dziennie. Jenerze przed wyruszeniem na pracę w tundrę rozstrzelano nas w komplety „fufajkowe”.

W dniu 11 lipca na skutek interwencji kręga Polskiego odwołano nas z pracy. Wiciliśmy do portu i 13 lipca odplynaliśmy statkiem „Uzbekistan” do Archangielska. Na statku jenerze większy ścisł, niż poprzednio. Z wycieńceniem, głodem, opłakanych warunków higienicznych i braku jakichkolwiek leków rezultatem dostawci spuchliśmy nogi i innymi części ciała. Obóz w Archangielsku był gorzej pod każdym względem <sup>od obozu</sup> niż w Murmansk.

W nocy z 21 na 23 lipca ratowano nas do wagonów. Warunki jak w poprzednich podróżach wagonami. Pożywienie imo trochę obfitsze niż na półwyspie kolskim, składalo się w potowie z chleba i cukierów oraz stonych iledzi. Stue mieli przechodziliśmy od upałów, zaduchu i braku wody. Dawano nam wodę z bagna, od której zachorowaliśmy na dyszenterię, a po przybyciu w dniu 29 lipca 1941 r. do obozu w Tylicy skierowanym do szpitala.

C) Obóz „Juskiej Tajior” w Tylicy. Życie tu było podobne do życia w obozie Jusznovskim. Najdowało się około 10.000 osób.

Nie było jednak codziennego sprawdzania liobowego i usta - liobowego porządku dnia. Można było od miejscowej ludności kupić jagody, mięso, mleko, chociaż możliwości były b. ograniczone. Nie było rewizji, nie odbierano już przedmiotów wartościowych, i narzędzi jak pilki, pilniki, motyki i t.p. którymi robiono różne przedmioty. Po wyjściu ze szpitala nastąpił transport z odebraniem rzeczy, które, ja byłem chory, zabrano do magazynu poza obozem. Na skutek nastawionych domagań się większej części z nich otrzymaniem natomiast łoca, solanki i paru innych drobiazgow nie otrzymaniem. Tak samo jak zabrano ode mnie jenerze w obozie Jusznovskim, piąsęda polskie, litowskie, ~~litowskie~~, szarych i nożyc.

#### 7. Stosunek władz NKWD do Polaków.

Byłem wywany na śledztwo co 6 czy 7 razy. W czasie badania mnie nastawieniem przechowania, że oile Niemców uwieramy w wojnę, to władze sowieckie i ich organy wykonawcze NKWD w stosunku do Polaków są conajmniej takimi, jeżeli nie większymi, z tym że Niemcy występowały jawnie, a władze sowieckie skrycie. Przy badaniach starali się spośród zamkniętych w obozie wyszukać niewnych, orukać ich jakimiś obywatelami, otumanie i pażyć dle siebie. Od nich sciągali informacje o nastrojach w obozie i opinie o porządkowych internowanych. Informatorzy tacy rekrutowali się przeważnie z narodowości żydowskiej (Kielbor, Brozman). W obozie Jusznov tortur cielesnych, poza sadzaniem do karceru i udarcaniem niektórych w czasie przesuwanie, nie było. Starli się zadawać nam usługi moralne na każdym kroku. Stale omawiali nam, że Polska to nieboszczyk, który już nigdy nie powstanie; że Anglia, z którą Polska zawarła sojusz, jest polityczną prostytutką, nie Polsce nie pomoże, a nawet sama ulegnie przemocy; Sowiety iżyją z Niemcami na stopie przyjacielskiej; pomagają Niemcom przez dostarczanie materiałów potrzebnych im: itp. Propagowali wszystkie cesady komunistyczne. Przed każdym wystąpieniem chorui orkiestry lub wysiwietlaniem filmu albo tei

specjalnie, urządzali pogadanki, na które nieraz pędzili pod przymusem. Umieszczali napisy z hasłami komunistycznymi i gło-  
niki radia sowieckiego w mieszkaniach i na zewnątrz budynków.  
Organizowali kółka bezbożników, w czym pomagali im internow-  
wani Tebrowski, Chłoch i inni pracownicy k.zr. „Słoneczko”. Nie  
zwalałi wykonywać praktyk religijnych.

Wiadomości o Polsce po wrześniu 1939r. nie udzielali żadnych,  
a o Polsce z przed września 39r. komponowali w ten sposób, aiby  
ją ominięły. Przytłaczającym tego był film „Kwiat od wschodu”,  
w czasie wyświetlenia którego internowani urządzili takie  
gwizdy i rycia, że zaprzestano go wyświetlać.

Na pataczynie Kolchima, gdzie nie mieliśmy sił do pracy, umieszczono  
nas kilku w ten <sup>specjalnie</sup> sposób, że organa NKWD ustawiły przed nami karabin maszy-  
nowy i nowolawę, i gdybyśmy nie powiedzieli, że będziemy pracować,  
napewno ucieliby przecinając nam brzoia.

#### 8. Pomoc lekarska.

Pomoc lekarską udzielali lekarze spośród nas internowanych.  
W obozie „Juchnow” lekarze obozowi dostarczali leki w niedo-  
statecznej ilości, w innych obozach (np. Pancerja) wogóle lekar-  
nie dostarczano. W obozie „Juchnow” zmarł sierż. Krupski i  
Wielki chorzyby wywierciono i nie wiem co się z nimi stało.

#### 9. Łączność z krajem i rodziną.

Przebywając w Rosji, otrzymywałem od rodziny, która znajduje się  
przez cały czas pod okupacją niemiecką, listy i pocztówki.  
Przede wszystkim było moim.

#### 10. Zwolnienie z obozu i wstąpienie do Armii Polskiej.

Do obozu „Tylicy” z ramienia Biura Polskiego przyjechał płk. Sulecki.  
Kowski wyznaczył nam komandanta i zapowiedział, że jesteśmy takimi warunkami  
dotkniętymi jak w roku 1939. W parę dni później odbyła się pierwsza ko-  
misja poborowa, na której ostatem awansy są edobrego do służby wojennej.  
Pierwszym transportem odjechaliśmy do Talizerewa ośrodka organizacji oddziału  
Armii Polskiej w Z.S.S.R. —

J. Halicki kpr.